Kogo dziś rusza * Monachomachia *

Biskup Ignacy Krasicki prowadził skomplikowane życie, w dodatku żył w ciekawych czasach. Napisał "Monachomachię" jako satyrę na kler i życie klasztorne, ale sam przecież był częścią kleru. A jeszcze bardziej był częścią klasy panującej, spokrewniony z Potockimi i Sapiehami, syn senatora Rzeczypospolitej. Wykształcony, studiował w Rzymie, należał do kulturalnej elity oświeceniowej. Po rozbiorach pełnił nawet funkcje arcybiskupa gnieźnieńskiego, czyli tytularnego Prymasa Polski. Współorganizował obiady czwartkowe, uczty kulinarne i kulturalne robione dla Króla Stasia i jego przyjaciół.

Był więc biskupem-ewenementem, jak na swoje czasy, choć nie aż takim jak Rodrigo Borgia. Z drugiej strony Rodrigo był nieodrodnym dzieckiem swoich czasów i w tym był podobny odrobinę do Krasickiego.

Parał się literaturą, z nudów, dla przyjemności, ale też pewnie z dydaktyczną intencją. Zaliczany jest do gwiazd literatury oświeceniowej i zdecydowanie najjaśniej tam biskupił, tj. świecił. Ciekawy czy dziś miałby szansę trafić się podobny Krasickiemu hierarcha. Biorąc pod uwagę stan szkolnictwa seminaryjnego, uporczywą i konsekwentną formację alumnów, to raczej wykluczone. A szkoda, bo do pisania sztuk i scenariuszy o życiu w zakrystiach zmuszeni są zabierać się "cywile" lub byli zakonnicy i doktorzy kościoła. Cóż, tradycje oświeceniowe zupełnie się u nas nie zakorzeniły. Albo gleba jałowa albo ziarno słabe.

Jedną z jego perełek literackich Krasickiego jest "Monachomachia czyli wojna mnichów".

Od "Monachomachii" ciekawsza była jednak mniej znana "Antymonachomachia", napisana jakoby pod presją krytyków, mającą odwołać krzywdzące opinie o klerze.

Krasicki nie napisał niczego takiego, czego by jemu współcześni o mnichach i klasztorach nie wiedzieli. O zakonnikach wszyscy opowiadali dowcipy, ale ci, którzy opowiadać nie potrafili, tylko się zaśmiewali. To wszystko Krasicki wiedział, wiedział, też o takich zakonach, w których bracia nie byliby w stanie znaleźć drogi do biblioteki.

Dziś o braciach zakonnych jest cicho. Żyją, są skromni, lub nie, w ciszy kręcą lody, lub tylko, jak na przykład

bonifratrzy, sprzedają samą licencję na kręcenie. I skromnie liczą gotówkę. Albo jak dominikanie, czy franciszkanie, żyjący z (nie tylko) krakowskich nieruchomości. Grzecznie i cierpliwie. Są też zakony cywilne Rycerze Maryi i przywleczone z Hiszpanii Opus Dei. Ordo Iuris też co prawda przypomina zakon, ale bliżej mu do wzorców włoskich niż hiszpańskich. Zwłaszcza gdy chodzi o przepływ funduszy, to nakazana jest *omerta*.

Coś musiało w duszy zagrać Justynie Łagowskiej, że postanowiła na małej scenie Teatru Nowego Proxima odkurzyć dzieło Biskupa (Krasickiego). Zrobiła z eposu wojennego kameralny dramat na trzech aktorów i muzę z użyciem sprzętów i przyborów kuchennych, czyli narzędzi najbardziej znanych zakonnikom. Wyszła z tego farsa o żarciu (tj. życiu) i piciu z odrobiną zakazanego seksu (za kurtyną). Mała potyczka między karmelitami a dominikanami. Ot, dzień z życia księdza (i zakonnika). W księży wcielili się, wciskając się ledwo w czerwone sutanno-habity: Juliusz Chrząstowski, Roman Gancarczyk i Tomasz Schimscheiner. Muzą, a może czarnym aniołem, bo raczej nie Czarną Madonną, została Karolina Gorzkowska.

I ja tam byłem, choć nie piłem, bo niestety prowadziłem się cnotliwie, niemal jak dama z lektur obowiązkowych ministra Czarnka. Czego z całego serca żałuję i obiecuję, że więcej już tak nie będę. Może dzięki temu następnym razem dostanę zniżkę na bilety przewidzianą dla nawróconych na grzech bezgrzesznych grzeszników.

A teksty Jego Ekscelencji Biskupa dostępne są oczywiście na portalu www.wolnelektury.pl, za co uprzejmie dziękuje Fundacji Nowoczesna Polska, jej darczyńcom i oczywiście kolejnym ministrom od kultury. Budżetowi niech będą dzięki.

Teatr Nowy „Proxima”

arcybiskup Ignacy Krasicki „Monachomachia, czyli wojna mnichów”

Reżyseria: Justyna Łagowska; dramaturgia: Olga Śmiechowicz; muzyka: Dawid Rudnicki; obsada: Karolina Gorzkowska, Roman Gancarczyk, Juliusz Chrząstowski, Tomasz Schimscheiner. Premiera: lipiec 2021